

JANINA GODŁÓW-LEGIĘDŹ (Łódź)

Własność w polskim liberalizmie w okresie transformacji

I. Liberalizm gospodarczy to doktryna najsilniej związana z kapitalizmem i rynkiem. Naturalne jest zatem, że w Polsce w czasie odchodzenia od socjalizmu i przywracania rynkowych zasad gospodarowania wielu ekonomistów i polityków zwracało się właśnie ku liberalizmowi gospodarczemu jako doktrynie wskazującej metody racjonalnego gospodarowania i osiągnięcia efektywności ekonomicznej.

Liberalizm gospodarczy wyrósł na gruncie klasycznego opisu gospodarki rynkowej. W tym opisie podstawowe elementy to: idea żywiłowego dostosowania struktury produkcji do struktury popytu w warunkach własności prywatnej i wolności gospodarczej oraz idea zysku jako celu działania gospodarczego oraz motywu oszczędzania i akumulacji będących warunkami wzrostu gospodarczego i dobrobytu społecznego.

Bogactwo myśli klasyków ekonomii zaowocowało z czasem zróżnicowaniem doktryny liberalizmu gospodarczego. Z jednej strony akcentowano konieczny związek mechanizmów alokacji i podziału, i wyciągano stąd wnioski, iż warunkiem korzystania z dobrodziejstw rynku w sferze alokacji i efektywności jest akceptowanie wyników rynku w sferze dystrybucji. Ten punkt widzenia prezentował liberalizm określany mianem konserwatywnego bądź klasycznego – liberalizm związany z koncepcją wolności negatywnej i sprawiedliwości komutatywnej. Z drugiej strony świadomość tego, że realny kapitalizm rażąco odbiega od koncepcji teoretycznych oraz wrażliwość na kwestię socjalną i konieczność odpierania zarzutów socjalistów doprowadziły do powstania nurtu liberalizmu społecznego. Koncepcja Johna Stuarta Milla, głosząca, że stosunki podziału nie są zdeterminowane przez prawa naturalne, lecz mogą być kształtowane zgodnie z wolą ludzi i zasadami moralnymi, dała podstawę do rozwoju doktryny godzącej rynkową alokację zasobów z państwową redystrybucją dochodów. Gruntowną argumentację za redystrybucją

dochodów i ingerencją państwa w gospodarkę, i tym samym dalsze uzasadnienie dla reformistycznego liberalizmu przyniosła rewolucja keynesowska w ekonomii.

Z tych dwu opcji w Polsce wybrano liberalizm oparty na klasycznych zasadach ekonomicznych oraz wolności negatywnej i sprawiedliwości komutatywnej. Mistrzami polskich liberałów lat 80. i 90. byli: Friedrich Hayek, Michael Novak, Milton Friedman, a nie John Stuart Mill, Leonard Hobhouse, czy John Maynard Keynes. Liberalizm gospodarczy przybrał w Polsce klasyczną formę konserwatywną, bo jest to koncepcja jednoznacznie przeciwstawna do tej, którą praktykowano w Polsce przez blisko 50 lat i, co więcej, jest to koncepcja formułująca w jasny i zdecydowany sposób wstępne założenia przejścia od gospodarki socjalistycznej do rynkowej. Aby stworzyć warunki racjonalizacji procesów gospodarczych należało uruchomić mechanizmy konkurencji i postawić podmioty gospodarcze wobec twardego ograniczenia budżetowego, a to wymagało uwolnienia cen, urealnienia ceny kredytu, uruchomienia procesów demonopolizacji produkcji i handlu zagranicznego.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku ukształtowały się w Polsce trzy ośrodki liberalnej myśli ekonomicznej. Pierwszy stworzyli liberałowie gdańscy, skupieni wokół „Przeglądu Politycznego”, który zaczął się ukazywać w 1983 r. Drugi ośrodek skupiał się wokół Mirosława Dzielskiego i Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego powołanego w 1987 r. Ośrodek warszawski skupiony jest wokół Centrum im. Adama Smitha, które powstało w 1989 r., a poprzedzone było działalnością Akcji Gospodarczej. Prezesem Centrum im. Adama Smitha był Jan Winiecki, a od 1995 r. jest Cezary Józefiak. Na podkreślenie zasługuje rola, jaką w propagowaniu liberalizmu gospodarczego odegrał „felietonowy” liberalizm Stefana Kisielewskiego i Janusza Korwina-Mikke.

Na podstawowych zasadach liberalnej ekonomii oparty został program stanowiący punkt wyjścia polskiej transformacji gospodarczej – plan Leszka Balcerowicza. Plan Balcerowicza nie był konsekwentną realizacją liberalizmu gospodarczego, ale oznaczał wcielanie w życie takich fundamentalnych idei liberalnych, jak wolne ceny, wolny handel, twarde ograniczenie budżetowe dla każdego. Stosunek do tego planu i tzw. terapii szokowej traktowany jest często jako probierz stosunku ekonomistów do liberalnej ideologii gospodarczej¹.

II. Jest znamienne, że przedstawiciel chrześcijańskiego nurtu liberalizmu, Mirosław Dzielski, jedno z pism zatytułował *Kocham kapitalizm* i napisał w nim: *Ja jestem zwolennikiem radykalnego liberalizmu ekonomicznego. Pod względem obyczajowym uważam się za konserwatystę*².

¹ Stanowiska polskich ekonomistów wobec programu Balcerowicza i tzw. terapii szokowej przedstawia Edward Łukawer. Zob. *Z historii polskiej myśli ekonomicznej 1945–1995*, OLYMPUS, Warszawa 1996.

² M. Dzielski, *Odrodzenie ducha – budowa wolności. Pisma zebrane*, Znak, Kraków 1995, s. 396.

Gdańscy liberałowie skupieni wokół „Przeglądu Politycznego” już w latach 80. akcentowali konieczność przemiany społeczeństwa etatystycznego w społeczeństwo rynkowe³. W tym środowisku wcześniej dojrzewało przekonanie, że wszelka obrona interesów ludzi pracy reprezentowanych przez „Solidarność”, bez sprawnej gospodarki jest na dłuższą metę skazana na niepowodzenie, i wcześniej pojawił się krytycyzm wobec programu „Solidarności” jako ruchu opartego na wspólnocie. Program gospodarczy przedstawiony na I Gdańskim Kongresie Liberalistów wyrastał z przekonania o konieczności restytucji własności prywatnej i konkurencji. Gdańscy liberałowie stawiali na kapitalizm, prywatną własność, przedsiębiorczość i jednostkę⁴.

Leszek Balcerowicz zaangażowany w latach 80-tych w badania nad możliwościami reformy gospodarki socjalistycznej jeden ze swych artykułów zakończył ironicznym wnioskiem L. Misesa, stwierdzając, że *skuteczna reforma socjalistycznego systemu gospodarczego oznacza w istocie powrót do kapitalizmu*⁵. W latach 90-tych Balcerowicz podkreśla, że kapitalizm jest niezbędnym warunkiem rozwoju, że kraje zachodnie stały się bogate nie dlatego, że były demokratyczne, ale kapitalistyczne. Demokracja nie jest substytutem kapitalizmu i nie zastąpi postępu gospodarczego. Demokracja bez kapitalizmu może być zagrożona – ostrzegają⁶.

Polscy liberałowie stanowili orientację polityczną, która sferę gospodarczą uznała za najważniejszą z punktu widzenia transformacji ustrojowej i nie widzieli w tej sferze możliwości rozwiązań mieszanych. Opowiadali się

³ Pierwszy numer „Przeglądu Politycznego” ukazał się w marcu 1983 r. D. Tusk stwierdził, iż partia liberalistów zaczęła się w dniu, w którym odebrał z drukarni 400 egzemplarzy zupełnie nieczytelnego pierwszego numeru „Przeglądu” oraz że to pismo stało się sposobem na przeżycie ponurego czasu, który nastąpił po delegalizacji „Solidarności” (*Teczki liberalistów*, Obserwator, Poznań 1993, s. 54–55).

⁴ D. Tusk, *Idee gdańskiego liberalizmu*, Biblioteka „Przeglądu Politycznego”, Gdańsk 1998, s. 26–29; J. Lewandowski pisał: *Polska musi przeżyć epokę indywidualizmu, epokę postaw ludzi z otwartą przyłbicą* („Nowa Europa” z 2 04 1992); *Wyrośliśmy i zyskaliśmy autorytet – dzisiaj szarpany, czasami niszczone przez politycznych przeciwników, czasami przez nas samych – jako ‘ludzie od gospodarki’*. (...) *Wielki nacisk zawsze kładliśmy na podkreślenie służebnej roli liberałów nie wobec tego czy innego lobby gospodarczego, tego czy innego lobby prywatnych przedsiębiorców, ale prywatnej przedsiębiorczości czy prywatnej własności jako takiej*. (D. Tusk, *Zadania liberalistów*, w: *Idee gdańskiego liberalizmu*, ed. cit., s. 151) por. także *Teczki liberalistów*, ed. cit. s. 48–50.

⁵ *Dodam tylko, że śledząc dyskusje i wydarzenia u schyłku lat osiemdziesiątych w Polsce i na Węgrzech, gdzie słusznie podkreśla się znaczenie prywatnej przedsiębiorczości, prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, rynku kapitałowego itp., trudno nie przypomnieć ironicznie stwierdzenia L. von Misesa, że skuteczna reforma socjalistycznego systemu gospodarczego oznacza w istocie rzeczy powrót do kapitalizmu*. (L. Balcerowicz, *Z historii sporu o sprawność gospodarczą socjalizmu*, w: *Pamięci Edwarda Lipińskiego. Szkice Ekonomiczne*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1991, s. 131).

⁶ L. Balcerowicz, *Demokracja nie zastąpi kapitalizmu*, „Przegląd Polityczny” 1993, Numer specjalny, s. 26.

jednoznacznie za wolnorynkowym kapitalizmem. Jednocześnie wykazywali skłonność do kompromisu na płaszczyźnie politycznej. Na płaszczyźnie moralnej za najważniejszą wartość uznawali wolność jednostki, akcentując szczególnie znaczenie wolności gospodarczej i związek między wolnością a odpowiedzialnością jednostki. Jednakże niecierpliwość i zapał niektórych zwolenników wolnego rynku sprawiały, że słusznie można im zarzucić marksizm *a rebours*⁷. Taką ocenę mogły zwłaszcza prowokować niektóre wypowiedzi Stefana Kisielewskiego⁸.

Charakterystyczne jest to, że radykalnemu podejściu liberałów do kwestii gospodarczych towarzyszyło ugodowe stanowisko wobec ludzi związanych z systemem władzy komunistycznej. Dekomunizację pojmowali nie jako rozliczenie z komunistycznym aparatem przemocy, ale jako przezwyciężenie nawyków i mentalności ukształtowanej w komunizmie przejawiającej się w niskim autorytecie państwa i prawa, w braku poczucia indywidualnej odpowiedzialności i niedojrzałości obywatelskiej, a także w niedostatku tolerancji i skłonności do kompromisu. Dekomunizacja pojmowana jako proces kształtowania indywidualnej odpowiedzialności i zdolności dokonywania wyborów może się realizować – zdaniem Janusza Lewandowskiego – poprzez codzienne praktykowanie gospodarki rynkowej i demokracji⁹. Podkreślano związek między moralnością, wolnością i zamożnością. *Demokracja i wolna gospodarka umierają bez uczciwości, bo bez niej nie ma zaufania do innych, ani do instytucji. Wolna gospodarka może rozwijać się w społeczeństwie, które przestrzega zasad; zamożność, którą ona tworzy, pozwala zachować godność. Nieufnie odnosimy się do kojarzenia ubóstwa z cnotą – znacznie bliższe jest nam lapidarne zdanie Beniamina Franklina, który twierdził, iż pustemu workowi trudno stać prosto*¹⁰ – mówił w czasie kampanii wyborczej 1993 r. J.K. Bielecki.

⁷ Zob. S. Mazurek, *Liberalizm po rewolucji – erozja czy tryumf?*, w: *Liberalizm u schyłku XX wieku*, red. nauk. J. Mikłaszewska, Meritum, Kraków 1999, s. 223.

⁸ *Trzeba ograniczyć rolę parlamentu, sformułować brutalny program prywatyzacji oraz zamykanie deficytowych przedsiębiorstw i go konsekwentnie realizować. Najlepiej za pomocą dekretów!* (Testament Kisiela, Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost”, Poznań 1992, s. 28), por. ibidem, s. 32.

⁹ J. Lewandowski, *Wolność i odpowiedzialność*, w: *Idee gdańskiego liberalizmu*, s. 154–156.

¹⁰ J.K. Bielecki, *Patrioci wolności*, w: *Idee gdańskiego liberalizmu*, ed. cit. s. 190; Na uwagę zasługuje następujący akapit: *Większość z nas łamała prawo w komunistycznej Polsce, ale wówczas było to zrozumiałe. (...) Teraz nikt nie zabrania mieć własnej firmy, a podatki nie idą na utrzymanie cenzury czy ZOMO. Jeśli teraz nie płacisz podatków, to obcinasz emeryturę t w o i c h rodziców, to zmniejszasz płace lekarzy w t w o j e j przychodni i nauczycieli t w o i c h dzieci. To blokujesz reformę mieszkalnictwa i samorządów. A jeśli tego nie rozumiesz, to przynajmniej popatrz na to w kategoriach własnego interesu: prywatny przedsiębiorca, który nie płaci podatków, własnoręcznie podcina gałąź, na której siedzi. Bo chronicznie ubogi budżet to uzasadnione niezadowolenie wielkiej liczby ludzi, a od tego tylko krok do prób realizacji wodzowskiej misji. A to może oznaczać jedno – zahamowanie reform. Reform, które otworzyły drogę do sukcesu* (Ibidem, s. 188).

W stosunku do liberałów gdańskich nie wydaje się słuszny często formułowany zarzut redukcji liberalizmu w Polsce do sfery gospodarczej. Nie jest także trafny pogląd, że brak osadzenia „technokratycznego liberalizmu gospodarczego” w świecie etyki był przyczyną niepowodzeń wyborczych liberałów. To nie brak modelu etycznego, ale zaproponowany model, sprzeczny z wyobraźnią przeciętnego Polaka, ukształtowaną w komunistycznej rzeczywistości, wydaje się być przyczyną tych niepowodzeń. Trafnie wynik wyborczy liberałów w 1993 r. skomentował D. Tusk: *Jeśli sprowadzilibyśmy politykę do gry interesów i jeśli wybór polityczny będziemy utożsamiali z wyborem własnego dobrze rozumianego interesu, to z całą pewnością w Polsce bardzo nieliczne grupy uznały, że w ich interesie leży modernizacja kraju*¹¹.

Moralny sprzeciw budzić mogą niektóre wypowiedzi Stefana Kisielewskiego, który z właściwą sobie swadą i przekorą bagatelizował problem czystości gry rynkowej, prezentował lekceważący stosunek do kwestii czystości interesów i pochodzenia kapitału i nie doceniał znaczenia państwa prawa. Zatem wątpliwość, czy system przekonań Kisielewskiego jest zgodny z zasadami liberalizmu, jest uzasadniona.

Istota problemu polskiego liberalizmu tkwi w tym, że liberalizm, który można nazwać konserwatywnym z punktu widzenia rozwoju myśli ekonomicznej i społecznej, w społeczeństwie postkomunistycznym wymaga przyjęcia postawy antykonserwatywnej i wskazuje na potrzebę rewizji obyczajów, mentalności i świadomości na każdym poziomie życia społecznego. Dopóki modernizacja życia społecznego była tylko wizją przyświecającą ruchom opozycyjnym wobec totalitarnego państwa mogła ona łączyć nowe ideały ze starymi przyzwyczajeniami. Ten stan rzeczy nie mógł być utrzymany, gdy modernizację trzeba było realizować. Rozumieli to gdańscy liberałowie. Poszanowanie tradycji obok poszanowania prawa i demokracji to najważniejszy warunek wolności, ale polski liberał nie może być bezkrytyczny wobec tradycji. Mimo ogromnego pędu do wolności i krytycyzmu wobec komunizmu, w mentalności Polaków istnieją pokłady świadomości antykapitalistycznej i antyrynkowej, dominuje tradycja antyliberalna.

III. Argumenty polskich liberałów za własnością prywatną są podobne do argumentów klasyków liberalizmu. Własność warunkuje wolność i bogactwo. Jak słusznie zauważył Jerzy Szacki, zwolennicy liberalizmu ekonomicznego w Polsce dokonali *przeniesienia antykomunistycznego radykalizmu z poglądów i działań politycznych na ekonomiczne*¹². Znalazło to wyraz w akcentowaniu w latach 80., że prywatyzacja i rozwój przedsiębiorczości to najskuteczniejsza droga przemiany polskiego systemu społeczno-politycznego. Stefan Kisielewski odwołując się do marksowskiej frazeologii formułował po-

¹¹ D. Tusk, *Komentarz do wyników wyborów*, „Przegląd Polityczny 1993, nr 21/22.

¹² J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Warszawa 1994, s. 157.

stulat, że demokratyzacja „bazy” czyli uwłaszczenie społeczeństwa powinno poprzedzać zajmowanie się „nadbudową”. *Wolny jest ten, kto posiada środki produkcji – tak zresztą twierdził i „sam” Karol Marks. Trzeba widzieć ukrytą nieraz zależność między przyczyną a skutkiem*¹³. Marcin Dzielski powtarzał, że polskie gospodarstwo narodowe znaleźć musi właściciele, którzy zainteresowani będą wzrostem majątku, a nie konsumpcją i wyrażał przekonanie, że prywatyzacja umożliwi odpolitycznienie procesu produkcji¹⁴.

W deklaracji programowej Kongresu Liberalno-Demokratycznego przyjętej przez I Krajową Konferencję KLD, w Warszawie w 1990 r., znajdujemy stwierdzenie: *Własność prywatna jest materialną rękojmią ludzkiej wolności i odpowiedzialności. Własność w wolności znajduje swoje uzasadnienie i ograniczenie. Prawo do swobodnego dysponowania przez jednostkę swą własnością i do obracania jej na użytek osobisty ma swe granice tam, gdzie prowadzi do ograniczeń wolności innych. Kategoria własności ujawnia organiczny związek wolności ekonomicznej i wolności politycznej. Własność prywatna stwarza społeczeństwo obywatelskie i jest przesłanką jego gospodarczej zaradności*¹⁵.

K. Bielecki w dyskusji z okazji 8 rocznicy pierwszego numeru „Przeglądu Politycznego” powiedział, że zadaniem liberałów w społeczeństwie zniszczonym przez komunizm jest odbudowanie w jednostce poczucia mocy. Nie udało się to w Polsce ani Kościołowi, ani Solidarności, bo jest to niemożliwe bez przyjęcia liberalnych wartości: *Żeby być silnym, trzeba być wolnym i trzeba coś mieć*.

Argumenty polskich liberałów nie były szczególnie oryginalne, ale szczególnie była sytuacja, w której działali. Bezprecedensowa sytuacja, w której przyszło działać polskim liberałom ujawniła nowe aspekty kategorii własności prywatnej i postawiła przed nimi wyjątkowe zadania. Nie wystarczyło głosić pochwałę własności prywatnej, konieczne było wskazanie drogi przejścia od dominującej własności państwowej do własności prywatnej.

Ze środowiska liberałów gdańskich wyszedł pierwszy projekt powszechnej prywatyzacji. Był on dziełem Janusza Lewandowskiego i Jana Szomburga. Ich stanowisko przyjęte zostało w dokumencie programowym KLD 15.

¹³ S. Kisielewski, *Wstęp do programu opozycji*, Wyd. im. Gen. Nila Fiohlofa, Warszawa 1984.

¹⁴ M. Dzielski, *Odrodzenie ducha...*, ed. cit., s. 501, 512.

¹⁵ Deklaracja Programowa Kongresu Liberalno-Demokratycznego, w: D. Tusk, *Idee gdańskiego liberalizmu*, ed. cit., s. 207; W deklaracji przyjętej na IV Konferencji Krajowej KLD w Gdańsku 1992 r. czytamy: *Liberalizm, bez względu na swych patronów i korzenie, musi rozpocząć swoje dzieło od utwierdzenia swobód obywatelskich, tolerancji i własności prywatnej. Nie wystarczą tu deklaracje. Gwarancje swobód obywatelskich w prawie, instytucjach i ustroju gospodarczym... Prywatyzacja z perspektywy historycznej ma sens polityczny – jest techniką pozbawienia państwa dominacji nad obywatelem. Własność prywatna jest realną postawą wolności jednostki. Rolą państwa w nowym ustroju jest zapewnienie bezstronności prawa i swobody gospodarowania dającej obywatelom równość szans* (ibidem, s. 292).

listopada 1990 w hotelu „Marriott” w Warszawie we fragmencie zatytułowanym *Dekalog prywatyzacji*¹⁶. Według projektu Lewandowskiego i Szomburga obywatele otrzymać mieli certyfikaty własności uprawniające do udziału w majątku przedsiębiorstw należących do skarbu państwa. U podstaw koncepcji leżało przekonanie gdańskich liberałów, iż prywatyzacja powszechna stwarza nieopowtarzalną szansę pogodzenia surowych racji ekonomicznych i rozbudzonych aspiracji polskiego społeczeństwa. Gdy J. Lewandowski został ministrem przekształceń własnościowych mógł rozpocząć przygotowania do wdrażania programu. Efektem wysiłków zapoczątkowanych wówczas był program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, który zaczął funkcjonować w końcu 1995 r.

Leszek Balcerowicz dostrzegając trudności prywatyzacji jako procesu związanego z głębokimi zmianami instytucjonalnymi przyznawał, że prywatyzacja nie może być tak szybka jak stabilizacja i liberalizacja. Uważał jednak, że prywatyzować należy szybko, *to znaczy w okresie kilku lat, a nie kilkunastu, czy kilkudziesięciu*¹⁷.

Spośród polskich ekonomistów bezkompromisowością wyróżnia się stanowisko Jana Winieckiego. Winiecki zarzuca krytykom prywatyzacji *grzech nieuctwa*¹⁸. Broniąc programu szybkich i konsekwentnych reform w duchu liberalizmu gospodarczego wykorzystuje nie tylko ortodoksyjną ekonomię, ale także nowe teorie mieszczące się w szerokim nurcie nowej ekonomii instytucjonalnej. Koncepcje nowych instytucjonalistów można wykorzystywać do wskazywania trudności i złożoności transformacji ustrojowej jako sekwencji zmian instytucjonalnych, ale można także wykorzystując instytucjonalne podejście próbować zmieniać mentalność społeczną, czyli przyczyniać się do zmiany instytucjonalnej. J. Winiecki wykorzystuje tę drugą możliwość, gdy usiłuje w swych licznych publikacjach kształtować świadomość ekonomiczną sprzyjającą prywatyzacji i innym działaniom reformatorskim zmierzającym do gospodarki rynkowej.

¹⁶ Dekalog prywatyzacji Lewandowskiego i Szomburga tworzyły następujące zasady: 1. Poparcie społeczne i polityczne. 2. Myślenie antyrecesyjne – akcent na małą prywatyzację. 3. Kreowanie aktywnych właścicieli – inwestorów strategicznych. 4. Szanse dla restrukturyzacji – ostrożnie z prywatyzacją kapitałową. 5. Wycena – podejście zróżnicowane. 6. Bony prywatyzacyjne. 7. Komerjalizacja przedsiębiorstw – opcja menedżerska. 8. Towarzystwa Wspólnych Inwestycji. 9. Priorytet prywatyzacyjny dla banków. 10. Konieczność udziału kapitału zagranicznego. (J. Lewandowski, J. Szomburg, *Dekalog prywatyzacji*, „Tygodnik Solidarność” 1990 nr 45). Dekalog stanowiący fragment dokumentu programowego KLD różni się od pierwowzoru w dwu ostatnich punktach. Nie podnosi się bezpośrednio problemu prywatyzacji banków i roli kapitału zagranicznego, lecz w punkcie 9. akcentuje się pluralizm metod i odbiurokratyzowanie prywatyzacji, a w 10. dostrzega się, że prywatyzacja postkomunistyczna będzie procesem prób i błędów, należy zatem przewidywać możliwość zmian programu działania. (Idee, s. 224–238).

¹⁷ L. Balcerowicz, *Demokracja nie zastąpi kapitalizmu*, „Przegląd Polityczny”, Numer specjalny 1993, s. 28.

¹⁸ J. Winiecki, *Polemiki w drodze (do kapitalizmu)*, Wydawnictwo C. K. Beck, Warszawa 2001, s. 73.

IV. Doświadczenia kilkunastu lat transformacji i prywatyzacji pokazały, że nie było wśród liberałów ani polityków, ani ekonomistów, którzy dostrzegliby całą złożoność problemu prywatyzacji. A może dostrzegali, ale o ich działaniu decydował entuzjazm związany z bezprecedensową szansą historyczną i ciśnienie rzeczywistości. Liberałowie zazwyczaj rozumieją złożoną i subtelną naturę procesów społecznych, ale gdy stanęli wobec szansy realizacji swoich ideałów musieli działać w duchu konstruktywistycznym, bo tak głęboka zmiana społeczna, jak przejście od centralnego planu do rynku, wymusza przeciwny istocie myśli liberalnej konstruktywizm.

Po dwudziestu latach od momentu sformułowania postulatów gdańskich, a dziesięć lat od przyjęcia planu Balcerowicza J. Lewandowski oceniając program NFI i wartość świadectw udziałowych powiedział: *Okazało się, że rynek odróżnia fikcyjny papier wartościowy od prawdziwego. Należało myśleć o sprawiedliwej prywatyzacji, bo ciśnienie na własność było faktem. Tyle, że sensownej formuły nie dało się znaleźć*¹⁹. W taki sposób podsumował własny program powszechnej prywatyzacji. Natomiast Tomasz Gruszecki wypowiedział w tej samej dyskusji dwa zdania, które wydają się być celnym podsumowaniem polskich doświadczeń i dążeń liberałów w sferze prywatyzacji: *Bo jest liberalną utopią stworzenie w ciągu kilku lat systemu opartego na własności prywatnej... Nie da się zrobić szybko prywatyzacji zgodnie normami prawnymi, moralnymi i interesem społecznym*²⁰.

Ważna jest konstatacja, że głównym błędem elit politycznych krajów pokomunistycznych było zlekceważenie kwestii ustroju państwa; przyznając priorytet celom ekonomicznym nie uwzględniono faktu, że realizacja celów ekonomicznych na dłuższą metę zależy od systemu politycznego i kultury politycznej²¹. Nie doceniono złożoności problemu ustanowienia nowego prawa regulującego stosunki własnościowe i związane z nimi kwestie struktury powstających rynków. Nie doceniono faktu, iż prywatyzacja to ogromna redystrybucja bogactwa w społeczeństwie i powinna być postrzegana jako niezmiernie ważna część procesu tworzenia systemu motywacyjnego – procesu, którego efektem może być wyuczenie się postawy pirata albo postawy twórczej pracy²². Trudności polskiej transformacji, pogłębiające się od końca lat 90. należy przypisać czynnikom instytucjonalnym. Z jednej strony warto

¹⁹ Czy Solidarność oszukała robotników? *Debata*, „Nowe Państwo” 2000, nr 34 (248).

²⁰ Ibidem.

²¹ A. Kamiński, *Patologia procesu prywatyzacji. Kapitalizm polityczny. Korupcja*, w: *Manowce polskiej prywatyzacji*. Studia pod red. Marii Jarosz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 26.

²² *Jeżeli instytucjonalna matryca lepiej wynagradza piractwo (czy bardziej ogólnie działania prowadzące do redystrybucji) niż działalność produkcyjną, wtedy uczenie się przyjmie formę uczenia się, jak być lepszym piratem* (D. North, *Institution, Organizations and Market Competition*, internet: <http://ideas.repec.org>).

dostrzec, że zmiana instytucjonalna jest trudniejsza i wymaga dłuższego czasu niż reforma stabilizacyjna, czyli części naszych niepowodzeń nie sposób uniknąć; z drugiej większość teoretyków i polityków nie doceniła znaczenia czynników instytucjonalnych w procesie przemian ustrojowych.

Ta ocena dotyczy także polskich liberałów, a co więcej dotyczy ona stanowiska prezentowanego w głównym nurcie współczesnej ekonomii. Ekonomiści liberalni zawsze podkreślali, że rynek funkcjonuje w określonym otoczeniu instytucjonalno-prawnym, ale nie w pełni rozumieli problemy związane z pełnieniem przez państwo funkcji instytucjonalno-prawnej. Pogłębiona analiza sfery politycznej w kontekście gospodarki rozwijana jest na gruncie nowej ekonomii instytucjonalnej, a transformacja ustrojowa w krajach postkomunistycznych, a zwłaszcza prywatyzacja ujawnia nowe problemy i przyczynia się rozprzestrzeniania się nowego podejścia. Znamiennej opinię wyraził w 1991 r. Ronald Coase w swym wykładzie wygłoszonym z okazji otrzymania Nagrody Nobla. W kontekście ostrej krytyki stanu głównego nurtu współczesnej ekonomii Coase powiedział: *To, jak ważne jest uczynienie przedmiotem analizy w głównym nurcie ekonomii czynników instytucjonalnych, ujawniły ostatnie wydarzenia w Europie Wschodniej. Postkomunistycznym krajom doradza się przejście do gospodarki rynkowej, a ich przywódcy chcą tego dokonać, ale bez właściwych instytucji gospodarka rynkowa jest niemożliwa. Gdybyśmy wiedzieli więcej o naszej własnej gospodarce, byłibyśmy lepszymi doradcami*²³.

²³ R. Coase, *The Institutional Structure of Production*, "The American Economic Review" 1992, nr 4, s. 714.

